

Nasza
Pracownica 6

Grodno, Czwartek 16 Marca 1933 r.

a loterji na str. 5-ej
Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPLATA POCZTOWA OPLACONA KRYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Gen. 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 75

9-ty dzień rozprawy w sprawie mordu w Brzuchowicach

Nadkomisarz Frankiewicz mówi o swoim śledztwie

Służąca Jezerska o seledynowej koszuli i protokół zeznań, których Marja Luft nie składała

Atmosfera, wytwarzająca się dookoła procesu o mord w Brzuchowicach, staje się z dnia na dzień coraz bardziej gorączkowa. Do Krakowa pod adresem sądziów, prokuratorów i obrońców napływają ustawicznie listy. Wokół rozlegają się przypuszczenia i domysły.

ZNIKI DWAJ ŚWIADKOWIE
Najbardziej jest w tej chwili omawiane tajemnicze zniknięcie dwóch świadków, niezwykle ważnych: pasierba dr. Czałki, Czajkowskiego i Koseckiego.

O Czajkowskim pisał anonimowy autor listu do dr. Woźniakowskiego, zwracając uwagę na jego zalety do Gorgonowej i znajomość z dziećmi Zaremby.

Należy przyznać, że Czajkowski w świetle zebranych o nim wiadomości nie przedstawia się pochlebnie. Jest on synem dr. Billa, pierwszego męża p. Gorgonowej, a został usynowiony przez strażnika, podobno dlatego, że młodzieńca chciał mieć nazwisko na „ald” i w ten sposób „ojca” w osobie pana Czajkowskiego. Czajkowski niczem nie zajmuje się, a teraz wyjechał niewiadomo dokąd i wzywaniu na rozprawę nie został mu doręczony.

Czajkowski przesłuchiwany był tylko w śledztwie, a na rozprawie we Lwowie nie stawiał się z powodu rzekomej szkatłatiny, choć podobno naprawdę nie był chory. W śledztwie stwierdził, że widział Gorgonową po zabójstwie Luft w futrze, z pod którego wystawała seledynowa koszula.

We Lwowie ten 27-letni młodzieniec uchodził za członka t. zw. „Złotej młodzieży”, co nie dodaje mu dobrej sławy.

PLÓTKI I POGŁOSKI

Poza temi sprawami w kulisach sądu krakowskiego omawia się i inne pogłoski. Wśród nich np. taka, że to Gorgonowa miała być zamordowana, a przez omyłkę stało się to z Lusią. Zabójca miał działać z namowy... Zaremby.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od wymówek przewodniczącego, skierowanych do prasy.

UPOMNIENIE PRZEWODNICZĄCY

Przewodniczącemu dostało się jedno z pism łódzkich. Pismo to podniosł, jakoby na odprowadzanie do więzienia Gorgonową spadły trzy kobiety i zostały jej pobite. Napadu takiego nie było, co też i Gorgonowa stwierdziła. Z kolei pan przewodniczący podał sprawozdanie, że po jednym z jego posiedzeń nie było „huraganowych okrzyków” ze strony publiczności, a tylko kilka pojedynczych klamr. Mimo to przewodniczący wezwał publiczność do spokojnego zachowania się pod groźbą usunięcia z sali.

Wreszcie przewodniczący jeszcze raz sprzeciwił się uzyskaniu wywiadów z Gorgonową.

Po tym wstąpił przewodniczący na kazaliu wprowadzenie świadka, wywiad dowcy Lorka.

ZEZNANIE WYWIADÓWCY LORKA

Wywiadowca Lork opowiada, że przybył do willa o godz. 5-ej nad ranem i kreśli pierwsze wrażenie z pobytu na miejscu zbrodni.

Wywiadowca Lork znalazł w basenie dzagan i opisuje to szczegółowo.

WYDOBYCIE DZAGANA

Kiedy dowiedział się o znalezieniu świecy koło basenu, wziął grabie i, wzdając niemiło po dnie, natrafił na jakieś żelazo. Po kilku próbach, ciągnąc grabiami wzdłuż ściany basenu, wydobyl dzagan.

Wyw. Lork zauważył też ślady krwi przy drzwiach piwnicy.

JAK ZEZNAWAŁ STAS

Po opowiedzeniu szeregu szczegółów, zgodnie z zeznaniami innych po-

czątów, Lork mówi o zeznaniach Stasa, że Stas wahał się, jakby chciał porozumieć się z ojcem uprzednio.

— Czy pan podsłuchiwał Stasiów, że widzieli przez niego postać — to Gorgonowa? — pyta przewodniczący.
— Nie. Gdyby mi to podsłuchiwał, to by potem cofnął.

Z odpowiedzi na pytania przewodniczącego, świadek mówi, że dzusieczka, znaleziona w piwnicy, sprawiała wrażenie wypłókana, w części widzia, ale czy była wypłókana przez tożenie w wodzie, czy specjalnie tam ją płókał, świadek nie może ustalić.

KIEDY LÓREK BYŁ NA MIEJSCU?

Na pytanie przewodniczącego, kiedy świadek był na miejscu, udaje się obrońca stwierdzić, że wywiadowca był na miejscu o 4-ej, choć mówił, że o 5-ej a wyjechał według zeznań w śledztwie za Lwową o 1-ej.

PODEJRZENIA

— Dlaczego pan mówi — pyta obrońca — panu Rospondowi, że Stas poznał, kogo widział w halie?

— Nie mówię tego.
— A czy mówił pan przedtem o podejrzeniu Gorgonowej?

— Bamiński mi mówił o stosunkach domowych.

— A czy Kamiliński nie rzucił na Gorgonową podejrzenia.

— Bezpośrednio nie, ale mówił o stosunkach u Zarembów.

— Czy Stas był zderzany pod czas pierwszych zeznań.

— Niebardzo.

— A czy mu się trzęsły ręce?

— Nie.

Na zakończenie zapytał świadek prof. Olbrycht o zwiłki. Według świadka, były one chłodne.

ZEZNANIA NADKOMISARZA FRANKIEWICZA

Po krótkiej przerwie przed Trybunałem stanął komendant policji m. Lwowa, nadkomisarz Józef Frankiewicz.

Dalszy ciąg sprawozdania patra na str. 2-ej.

Pogłoski

o zmianach w rządzie

W kręgach politycznych utrzymują się uporezywie pogłoski, o których już donosiliśmy, że w najbliższym czasie t. j. po zakończeniu sesji sejmowej, nastąpić ma niebawem, zajęta zmiany w Rządzie.

Mówi się m. in. o ustąpieniu premiera Prystora, na którego miejsce miałby przyjść min. Beck, dalej o zmianach na stanowiskach ministrów przem. i handlu, skarbu, rolnictwa i opieki społecznej. Jako nowych ministrów wymienia się: gen. Składkowskiego, Kozłowskięgo i Miedzińskiego (skarb).

Ustawa scaleniowa w Senacie

Wczoraj przed południem obradował Senat nad ustawą scaleniową. Po długiej dyskusji, podczas której przedstawiciele opozycji wypowiedzieli się przeciw ustawie, i po przemówieniu min. Hubińskiego, który bronił projektu, ustawa scaleniowa została przyjęta ze zmianami bez istotnego znaczenia.

Prowokator podpalił Reichstag

PARYŻ (PAT) — Wczorajszy „Le Populaire” zamieszcza w artykule p. t. „Prawda o pożarze w Reichstagu” informacje, o które, dziennik, starał się na własną rękę, a z których wynika niezbicie, że van der Luebbe był nie tylko naradkowym socjalistą, lecz ponadto agentem - prowokatorem tajnej policji niemieckiej. Dziennik stwierdza, że paszport holenderski, którym legitymował się van der Luebbe sfabrykowany jest przez Niemców.

Luebbe miał współników, którzy, jak wiadomo, zdołali zbiec.

Wspólnikami tymi było 6 czy 7 hitlerowców, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się wraz z oddziałem hitlerowców w pałacu ministra Goeringa, łącząc się korytarzem podziemnym z gmachem parlamentu. Na „rozkaz zgóry” przeszli oni z palacu korytarzem do Reichstagu i podłożywszy ogień, tą samą drogą powrócili, łącząc się znow z grupą hitlerowców, która na chwilę, stosownie do „udzielenego im rozkazu”, opuścił. Aby zażwinę przetrzymać na komunistów i socjalistów, użyto agenta

prowokatora Luebbe.

Według dochodzenia policji szwedzkiej, Luebbe w roku 1932 przebywał przez pewien czas w szpitalu Altesen. Zapisał się jako hitlerowiec i prowadził w szpitalu agencję w celu naradzenia „szwedzkiej policji” w sprawie „rozpracowania” Luebbe, że jest w Niemczech, przyczem starannie przechowywał swoją kartę członka partii komunistycznej, aby ją mógł przedstawić policji. Luebbe jako prowokator tajnej policji działał na rachunek hitlerowców, oraz grupy wiadców kopali nalty, która to grupa, według dziennika dąży do zerwania stosunków z Rosją Sowiecką, a więc do wytrącenia wrobu nalty rosyjskiej do Niemiec.

223 ofiar strasznej burzy w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAT) — Tornado, jakie szalało na granicy stanów Tennessee i Kentucky, spowodowało wielkie spustoszenia. Sądząc z pierwszych nie-

oficjalnych wiadomości, jest wiele zabitych i rannych.

Straty, wyrządzone przez tornado, sięgają wielu milionów dolarów. Wiele wiosek

miasteczek ucierpiało z powodu huraganu w sposób bardzo dotkliwy. Według dotychczasowych danych utraciło życie 23 osoby, 200 rannych.

Straszna nędza wsi ujawniona na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Wczoraj o 4-tej po poł. rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu. Pierwsze punkty porządku dziennego nie budziły zainteresowania. Były to sprawozdania poszczególnych komisji, przeważnie rolnej i reform rolnych o mało znaczących projektach ustaw.

Przy rozpatrywaniu ustawy o konwencji niektórych pożyczek Banku Rolnego z krótkoterminowych na długoterminowe zabrał głos pos. Nowicki (PPS), stwierdzając, że propozycje te przychodzą nieco za późno. Obecna cena gruntu jest niesłychanie niska, zaś o nędzy na wsi niech świadczy wynik ankiety w pow. Myślenickim w sprawie dożywiania dzieci. Na 15.000 dzieci, chodzących do szkół, w ciągu tygodnia nie udało chleba 2219, mleka 3514, cukru 6530, tłuszczów 4068, mięsa 9739, jaj 11.427, soli 704, nie używało my-

niało światła w domu 627.

Dalsze punkty porządku dziennego wywołały obszerną dyskusję, a mianowicie projekt ustawy o stypendjach dla studentów szkół wyższych oraz poprawki Senatowi do ustawy

o szkołach akademickich. Dwa ostatnie punkty, a mianowicie interpelacja Klubu Nar. w sprawie konfiskat oraz pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prez. Rzplitej, były obszernie dyskutowane.

Posłowie robotnicy nie chcą głosować za krzywdzącymi ustawami

W związku z onegdajszym posiedzeniem komisji ochrony pra-

cy, która przyjęła rządowy projekt ustawy, pogarszającej ustawy o czasie pracy i urlopach robotniczych, dowiadujemy się, że przed posiedzeniem komisji odbyło się posiedzenie klubu BB — grupy pracowniczej, na której prezes Sławek wzywał posłów robot-

niczych do głosowania za usta-

wą. Wezwania prez. Sławka usłuchała tylko część posłów, a mianowicie: Tomaszewicz, Dabulewicz i Madeyski. Natomiast posłowie Waszkiewicz, Gawlik, Konecki, Wasniewska, Wojciechowski, Laguna, Ciszak i Malinowski (Wajtek) nie podporządkowali się temu wezwaniu, przyczem

posł. Wasniewska, Gawlik, Malinowski i Waszkiewicz złożyli swe mandaty, jako członkowie komisji ochrony pracy. Na ich miejsce BB delegował innych posłów.

Sprawa ta nie jest jeszcze całkowicie wyczerpana i liczy się na to, że przyjdzie klub BB powrócić do niej w najbliższym czasie.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Foczątek sprawozdania na str. 1-ej)



Wesoły Kącik

NIE LUBIĘ GRUBYCH

Zeznania świadka mają szczerą wagę, gdyż prowadził on całe dochodzenie przeciwko Gorgonowej.

Nadkomisarz Frankiewicz opowiada:

Na miejsce zbrodni przybył świadek z aspirantem Rospondem o 4-ej rano samochodem ze Lwowa. Zastali tu postarunkowego Szwajcera i dwóch wartowników.

OKNO I DRZWI

Na samym wstępie inż. Zaremba powiedział: „Bandyci wdarli się do mnie i zabili mi córkę”, mówił przytem o otwartym oknie. Rzut oka wystarczył jednak świadkowi, żeby stwierdzić, że tędy morderca przejść nie mógł, bo otwarta trzecia część okna tworzyła za mały otwór. Świadek w świetle latarki elektrycznej zbadał podłogę, szczególnie koło okna i żadnych śladów nie zauważył, mimo, że podłoga pokryta była pyłem i włosami. Nie było też śladów na oknie, ani wspinania się na murze.

Świadkowi zwrócił wtedy inż. Zaremba uwagę na drzwi. Stwierdził, że Lusia je starannie zamykała, a drzwi nie nosiły śladów otwierania gwałtownego.

ŚLADY NA ŚNIEGU

W dalszym ciągu świadek wraz z innymi funkcjonariuszami policji badał ślady na śniegu, które prowadziły od dużej werandy do małej z rozgałęzieniami do piwnicy i do basenu.

Oglądał też świadek ślady krwawe w przejściu do pokoju zabitej i największy ślad — kal indzi, choć Zaremba mówił, że to pewnie piesek pozostał. Świadek kazał zabrać kal do pudełka.

W PIWNICY

Następnie świadek poddał oględzinom piwnicę, w której były różne rupiecie i węgiel. Było jednak ciemno i świadek odczył badanie na później. Świadkowi w dalszym ciągu zeznań zadają pytania strony.

— Czy Staś mówił o postaci w białym, czy ciemnym ubraniu?
— Powiedział wyraźnie, że postać była ciemna.
— Czy porównywał pan znaną osobę przy basenie świecą z innymi?

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niedolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka - Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność nyslenia i chęć do pracy. Zalecana przez lekarzy.

— Tak. Była tej samej grubości, co inne świece u Zaremby.

— Czy oskarżona mówiła sama o skałczeniu ręki i sfuczeniu szyby?

— Sama tego nie mówiła.

— Prokurator prosi o zaprotokółowanie tej odpowiedzi.

— Ile kawałków znaleziono po tej szychbie?

— 3, 4 kawałki zostały pod szafką.

PROBNA WIZJA LOKALNA

Świadek mówi następnie o urządzonej próbie wizji lokalnej. Stwierdzono wtedy, że można było widzieć częściowo postać przez gąszenie choinki. Planino nie przeszkadzało widzieć, a postać mogła się zmieścić między choinką a planiną.

KSIAŻKA DO CZYTANIA

Świadek opowiada, że Gorgonowa czytała książkę „Ameryka”. Kiedy wszedł, Gorgonowa odłożyła książkę, założywszy kartkę między strony. Świadek stwierdził, że kartka ta była zaplamiona krwią.

2 MINUTY I 25 SEKUND

— Jad długo Staś mógł przebywać w pokoju Lusi, zanim wybiegł do ojca?

— Mogło to trwać najwyżej 2 minuty.

— A jak wiele czasu trzeba, by przebiec od werandy do pokoju p. Gorgonowej? — pyta prokurator.

— 25 sekund.

NAFTA I WODA

Prokurator pyta dalej o spostrzeżoną naftę. Według słów świadka, Gorgonowa mówiła, że użyła nafty dla obmycia ręki po skałczeniu.

Wytoniła się też kwestja wody. Miały ją przynieść i Gorgonowa i służąca, a tymczasem było tylko jedno naczynie wody.

Na pytania o koszułki, świadek powtarza słowa Stasia o koszułki kremowej i seledynowej, ale o białej miał nic nie mówić.

Gorgonowa dawała odpowiedzi tonem zdenerwowanym, jakby gniewała ją to, że musi się gesto tłumaczyć. Kiedy świadek zwrócił jej uwagę, że w takiej chwili czyta książkę z kamennym spokojem, nic nie odpowiedziała.

Pamięta na chusteczce oskarżona nie tłumaczyła. Widział też świadek, jakby wycierającą krwawą plamę na kłame.

Nadkom. Frankiewicz mówi jeszcze o zachowaniu się Zaremby, który z początku nie podejrzewał Gorgonowej, a dopiero po okazaniu mu róż-

nych poszlak, przyznał, że istotnie Gorgonowa mogła to zrobić. Dlaczego Gorgonowa mogła zabić Lusię — świadek zrozumił dopiero po zeznaniach p. Kudelkowej.

PODEJRZANY KAMINSKI

Świadek przyznaje, że podejrzany był i Kaminski. Był on grubowaty, zamknięty, zeznawał niechętnie, jakby się obawiał czemś narazić. Nie było jednak danych do prowadzenia śledztwa przeciwko niemu.

KULA I STRYCYZEK

Prokurator: — Czy kiedy Gorgonowa była badana w trybie doraźnym, czy pytała wtedy o to, czy będzie rozstrzelana lub powieszona i wyraziła się, że wolałaby być rozstrzelana?

— Opowiadał o tem aspir. Rospond. Pytała Gorgonowa, czy może być skazana, a w razie skazania, kogo należy prosić o rozstrzelanie zamiast powieszona.

Mówił też do Gorgonowej, że mogłaby dużo powiedzieć o zbrodni. „Mogłaby nam panu ułatwić pracę. Wszak to pani zrobiła”. Odpowiedziała mi na to: „Dlaczego ja? Dlaczego pan to twierdzi? Trzeba mi to udowodnić.” Odpowiedziałem: „Postaramy się o to.”

— Niech pan nam powie — mówi jeden z sędziów przysięgłych, — czy od chwili usłyszenia przez Stasia skowytu psa, do ujrzania postaci, mogła ona psa uderzyć?

Na pytanie o świadek nie daje odpowiedzi, gdyż przewodniczący stwierdza, że odpowiedź nie może być stwierdzeniem faktu, a będzie miała charakter wniosku, co do świadka nie należy.

KŁOPOTLIWE PYTANIA

Świadka zarzucają pytaniami obrońcy, przyczem wiele z tych pytań jest bardzo kłopotliwych, gdyż wyciągają one na wierzch niedokładności i nieudolności śledztwa.

BRAK ZAINTERESOWANIA OSOBĄ KAMINSKIEGO

Mec. Ettinger dopytuje się świadka, poci Stasia przetrzymwaną na posterunku, jakie on czytał książki, a przedewszystkiem, co mógł robić Kaminski w chwili mordu. Świadek stwierdza, że w tym kierunku śledztwa nie prowadzono.

Dalej na pytania obrońcy nadkom. Frankiewicz omawia 3 krwawe plamy na ścianie, z których najniższa była na wysokości 50 cm. od podłogi. Ślady takie mógł zostawić tylko ktoś, upadając, a nie przebiegając koło ściany.

SMIECH NA SALI

Adw. Wozniakowski stwierdza, że według orzeczenia biegłych nie było krwi ani na drzwiach, ani na pantoflach.

— Przez kogo to było badane? — pyta prokurator.

— Przez Zakład Badania Żywności w Warszawie — mówi przewodniczący.

Na sali rozlega się śmiech, gdyż publiczność widocznie nie wie, że Zakład posiada wybitnych chemików-eksperów. Przewodniczący gromi publiczność za śmiech przy tak poważnej sprawie i grozi usunięciem z sali.

DLACZEGO NIE ZABEZPIECZONO? — Dlaczego nie zostały zabezpieczone ślady? — pyta adv. Wozniakowski.

— Niesposób było je zabezpieczyć. — To pan nie wie, — mówi mec. Ettinger, — iż wykladają w każdej szkole policyjnej, że ślady na śniegu zabezpiecza się w ten sposób, że stawia się na śladach skrzynie i obsypuje się ją śniegiem, by ślady nie stopniały?

— Nie zastanawiałem się nad tym. — A czy były robione fotografie?

— Nie.

KONFRONTACJA Z GORGONĄ — Następuje konfrontacja z Gorgoną na szereg okoliczności, które nie dają wyniku.

Gorgonowa twierdzi, że mówiła o nieuczynaniu przez nią latarki, świadek obstaruje przy swoim. Gorgonowa obstaruje znowu przy tem, że nie bała się zwał, bo się żegnała z nim. Obstaruje też przy tem, że mówiła o śladach krwi na chusteczce, a nadkomisarz twierdzi, że nie.

SPRZECZNOŚCI

Obrońcy też wyciągają szereg sprzeczności w zeznaniach świadka. W śledztwie nadkomisarz zeznał, iż Zaremba mówił mu o możliwości otworzenia okna przez Lusię. Świadek teraz tego sobie nie przypomina. Nie pamięta też o tem, że w śledztwie mówił o żółtej koszułki, nie o seledynowej.

Największa różnica zeznań jest na temat śladów. Aspirant Rospond stwierdzał kategorycznie, że ślady były wyraźne na śniegu, obecnie nadkomisarz stwierdził, że były zupełnie niewyraźne.

Po pytaniach prof. Olbrychta na temat ułożenia zabitej i śladów na łóżku, których świadek nie zauważył, sąd zakończył badanie nadkomisarza.

Przed Trybunałem stanęła 17-letnia Olga Jezierska, służąca.

ZEZNAANIA SŁUŻĄCEJ JEZERSKIEJ

Służyla ona 2 miesiące i twierdzi, że Gorgonowa lubiła ją. Według świadka Gorgonowa odnosiła się niechętnie do Lusi, a dobrze do Stasia. Lusia buntowała i Stasia i ojca przeciwko Gorgonowej. Gorgonowa mówiła na Lusię „Małpa, szelma, żeby cię krew zalała!”

Gorgonowa płakała na Zarembę, a o Irene Sztajnerównie wyraziła się, że „zastreliliby ją i obcięła jej nos.” Jezierska mówi, że Gorgonowa miała seledynową koszulę z koronkami, długą, którą lubiła. Świadek nie znajduje jej wśród dowodów rzeczowych.

Według słów świadka, Gorgonowa była silna, bo rąbała drzewo, przesuwiała meble.

Prokurator: — Czy Gorgonowa miała, że Lusia zabiega o wile?

— Gorgonowa mówiła, że Lusia tak mówi, że mogłaby sobie wtedy kawalerów sprowadzić, ale prędzej żeby zgubi, niż doprowadzi do tego, że Zaremba się z nią rozejdzie. Na pytanie adv. Wozniakowskiego Jezierska opowiada o scysji Gorgonowej z Zarembą. Wolała wtedy do Zaremby: „Mnie krew zalewa, a ty chodzisz na dancin gi!”

W konfrontacji Jezierskiej z Gorgonową, oskarżona twierdziła, że wyrażała się o Belerównie, a ona o Lusi, ale Jezierska twierdziła, że właśnie o Lusi.

Trybunał zwolnił Jezierską, a nakazał wprowadzenie następnego świadka, Marię Luft.

ZEZNAANIA MARJI LUFT

Marja Luft, żona konduktora kolejowego, w śledztwie zeznawała, że Gorgonowa odgrażała się dziećmi, że zastrzeli Zarembę.

Świadek twierdzi kategorycznie, że tego nie mówiła. Po zaprzysiężeniu, w dalszym ciągu podtrzymuje, że nie mówiła tego, co jest zapisane w protokole.

— Przysługuje mi wobec tego natychmiastowe wkroczenie — wola podniesionym głosem prokurator.

Przewodniczący i obrońca uspokaja ją prokuratora, by nie groził świadkowi, a świadek powtarza:

— Przysięgam wobec Boga, że nie o tem nie wiem i o tem nie mówię.

— Może pan zapomniał?

— Nie. Może to mał miał jakieś nieporozumienie z Gorgonową.

Przewodniczący zwalnia świadka.

Posiedzenie wczorajsze zostało zamknięte przypomnieniem przewodniczącego o wyjeździe w dniu dzisiejszym do Lwowa. W piątek o godz. 2-ej sąd rozpocznie posiedzenie we Lwowie.

We Lwowie odbędą się dwie rozprawy: w piątek i w sobotę. W niedzielę nastąpi powrót do Krakowa, a w poniedziałek rozpocznie się badanie dalszych świadków.

RADJO

ROZGLOSNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 12.15 XX-ty koncert szkoły z Filharmonji Warszawskiej ku czci nadchodzących Imien Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Wykonawcy: Ork. Filh. Warsz pod dyr. K. Witkomińskiego, Reprezentacyjny Chór Szkół Powszechnych mag. m. st. Warszawy pod dyr. Mayznera i J. Dobosz (teorj). 15.25 Płyty. 15.35 „Kluby Kobiece, jako ogniska myśli”. 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Czy grzechy przodków ciążyą na ich potomkach”. 17.00 Koncert kameralny z płyt. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Odczyt maturowy z dzieła „Historja”. 18.25 Muzyka lekka i taneczna. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Przewidywania tygodniowe. 20.00 Muzyka lekka pod dyr. St. Nawrota, Lucyna Messal (sp.ew.). W przerwie wiadomości sportowe. 21.30 Słuchowisko „Romeo i Julia” p/g Sze- kspira. 22.15 Muzyka taneczna.

Były oficer Straży Celnej — szantażysta

Sąd skazał go na rok więzienia

Wczoraj przed warszawskim sądem okręgowym, stanął był inspektor straży celnej, oskarżony o wyłudzenie pieniędzy.

Oskarżony Tomasik, kilka lat temu pełnił funkcje szefa komisji, przeznaczanej do wykrywania przestępstw karno - skarbowych. Tomasik w roku 1929 został ze służby zwolniony; posiadając jednak w rękach akty śledztwa, próbował dowodzić przeciwko podejrzanym o przemyt, wpadł na pomysł szantażowania i wyłudzenia pieniędzy od kupców mających niezupełnie czyste sumienie. W tym celu Tomasik przyjechał do Warszawy, gdzie zgłosił się do niejakiego Szuldburga, b. współwłaściciela firmy Suldberg i Keller.

Wojewoda Lamot

przeciwko „Myśli Niepodległej”

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę redaktora tygodnika „Myśl Niepodległa”, Adama Niemojewskiego, oskarżonego o zniesławianie b. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota-Wrony.

Akt oskarżenia zarzuca Niemojewskiemu, że w druku nazwał b. wojewodę szantażystą, że pospawiał go o wyzyskiwanie zbroczonego seksualnie księdza Włodzyńskiego, że dostarczał kłamliwej informacji Min. Spraw

jako inspektor, Tomasik prowadził dochodzenie przeciwko tej firmie, naskutek czego Keller był na wet aresztowany. Tomasik, grożąc Szuldburgowi wznowieniem sprawy, wyłudził od kupca 500 zł. Gdy jednak wizyty Tomasika i żądania pieniędzy zaczęły się zbyt często powtarzać, Szuldburg zameldował policji o szantażu. To masika aresztowano, gdy wychodził z mieszkania Suldburga z wymuszonymi pieniędzmi (tysiąc zł.).

Sąd wydał wyrok, skazujący Tomasika na rok więzienia. Powództwo cywilne w sumie 1500 zł. na rzecz Szuldburga, zostało oskarżycielowi prywatnemu, całkowicie przyznane.

Wewn. i f. p. Na rozprawie w charakterze świadka przybył także min. Składkowski. Na świadków obrony powołano między innymi: posła Wojciecha Trąmpczyńskiego i ks. biskupa Fulmana.

Na rozprawie w ciągu dnia wczorajszego, sąd zdażył przesłuchać zaledwie 3 świadków. Dziś w dalszym ciągu zeznawać będą świadkowie w liczbie 9-ciu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero jutro.

— No i co spytała przyjaciółka pannę Lolę — odprawiłaś Teofila?

— Może nareszcie da mi spokój i przestanie mi się oświadczać. Nie mogłam się od niego odcepić.

— I coś mu powiedziała? — Wytlumaczyłam mu, że jest dla mnie za gruby.

— Mineło parę miesięcy. — Panno Lolę, jestem znów. — Co to? Pan Teofil? Co się z panem stało? Strasznie pan schudł.

— Chciałem panu dogodzić. Nie jadłem, nie płem, specjalnie przebiegłem, się żeby mnie chęroba trochę zjadła no i jestem chudy. Teraz się pobierzemy.

— Niestety... — Dlaczego? Zajmuję pół krzesła w kinie, ćwierć siedzenia w dorozce i jeszcze się pani nie podobam?

— Owszem, podoba mi się pan, ale za pana nie wyjde.

— Dlaczego? Przecież pani nie znosi grubych!

— Tak. I dlatego unikam chudych.

— ? — Bo chudzi po ślubie strasznie tyją.

Napoleon Sadek.

Sen to zdrowie!

Ale jak długo należy spać?

Jak długo należy spać? Zawsze tak blisko, bezpośrednio związane z życiem człowieka, nie zostało jednak przez naukę rozwiązane. Klasykcy system: 8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu nie może być zastosowany do wszystkich. Są ludzie, których organizm wymaga znacznie większej liczby godzin snu, a są i tacy, którym półgóra tej normy zupełnie wystarcza.

Nie koniecznie też musi być „leniuchem” człowiek, który dużo śpi, a pracowitym ten, który kontentuje się paru godzinami na dobę.

Potwierdzają to przykłady z życia wielkich ludzi. Znany poeta niemiecki Goethe śpił nie mniej 9 godzin na dobę, natomiast cesarz rzymski Justynian przeznaczał na ten cel tylko 3 godziny. Filozof grecki Demokrit, kładąc się spać, brał do ręki miedziany kubek w tym celu, aby natychmiast po głębszym zaśnięciu ku boku wypadł z ręki na kamień — posadzka i budził go. Lekka drzemka parominutowa wystarczała mu do zupełnego wypoczynku na pół doby.

Clemenceau zaczynał swój dzień pracy o 4 rano i gdy cały dom podnosił się z łóżek o 8-iej lub 9-iej — znakomity mąż stanu Francji miał już za sobą spory samotnej pracy. Ale... Clemenceau nie kładł się nigdy później spać, jak o 8 wieczór.

Mustafa - Kemal reformator dalszej Turcji, prowadził jeszcze bardziej oryginalny tryb życia: kładzie się spać o 8-iej rano i wstaje wśród dnia. Żyje jak nocne ptaki. Ale i jego potężny organizm załamuje się ostatnio wskutek takiego życia.

Premier Anglii Mac-Donald twierdzi, że jest szczęśliwy o ile może przespaciać 5 godzin na dobę. Biorąc pod uwagę, że prowadził on niezwykle czynne życie nerwowe, a prace ma ponad miarę odpowiedzialną — często pada ofiarą przemęczenia i wówczas konieczna jest, choć krótka, kuraacja odpoczynkowa.

Napoleon często szczylił się tem, że jest człowiekiem, który może obelić się zupełnie bez snu. Rzeczywiście spał on nie słysząc, ale — oficjalnie. Często natomiast „ucinał sobie drzemkę” w ciągu dnia, w nawale największych prac, a gdy naprzykład odwiedzał na czesle dworu operę, to — spał bez przerwy w ciągu całego przedstawienia, chowając się dyskretnie w głębi łoża. Zaśpiął, chociaż na parę minut, nawet w czasie bitwy. Noc, po przedzającą bitwę pod Austerlitz, przespisał na krześle w swym namiocie, a nazajutrz zwyciężył. Noc przed bitwą pod Waterloo spędził bezsenność, czyniąc osobiście przegląd oddziałów oraz pozycji bojowych i — przegrał.

Zastanawiającą jest rzecz, że wielu ludzi potrafi zasypać natychmiast, wielu zaś meczy się długi czas, zanim spłynie

na nich dobroczynny sen. Taka własność zależą posiadał Napoleon, który o dowolnej porze, w dowolnym miejscu umiał sobie „nakazać” sen. A może dla tego, że był zawsze niewyspany?

Lekarze, jako środek na bezsenność polecają unikać wszystkich podniecających środków i narkotyków, jak kawa, mocna herbata, tytonie. Ludzie „cywilni” używają specjalnie nudnej, działającej na sen literatury, przyczem jeden ze znanych polityków zaleca w tym celu do roczne sprawozdanie... z prac Ligi Narodów, a pewien uczonek — książki, wyjaśniające zasady... teorii względności Einsteina.

Na zakończenie warto przytoczyć aforyzm Aleksandra Macedońskiego o śnie: „Na drodze do nieśmiertelności stoja dwie zapory — miłość kobieca i sen”.

Niesamowite widziadło

(miec.) Praktyka wykazuje, że ilekroć człowiek jest silnie adenerwowany, wzruszony lub opanowany jakąś gorączką — przed oczami jego przejawiają się niesamowite obrazy, których w normalnych warunkach nie ujrzałby nigdy. Ustalono również, że w ostatnich chwilach swego życia, gdy człowiek traci powoli światło domość, snują mu się przed oczami najrozmaitsze widziadła, nieraz potworne, nieraz nadludzko piękne i t. d.

Są jednak ludzie, którzy opowiadani tajemniczymi widziadłami w normalnym, codziennym życiu. Ten stan świadomości człowieka ilustrują najlepiej autentyczne zdarzenia.

Panna Klara B. wstąpiła w związek małżeński z pewnym urzędnikiem. Czynności służbowe powoływały męża często do wyjazdów na prowincję.

Pewnego dnia w czasie nieobecności męża, Klara, wszedłszy do sypialni, zaczęła

rozglądać się po sypialni, zaczęła jak wryta, a z powiadającej się wyrwał się okrzyk przerażenia: „Patunku!” Na alarm zbiegli się domownicy i niewiastę zdołano uspokoić.

Jak się okazało, gdy Klara zeszła do sypialni, zauważyła przed łóżkiem męża... trumnę! Tego dnia wieczorem mąż wrócił z podróży. Narzekł na bóle w krzyżu. Nazajutrz stwierdzono silną gorączkę, a w trzy dni później Klara została wdową.

Po upływie pewnego czasu Klara wyszła powtórnie za mąż. Pewnego dnia wieczorem, gdy w mieszkaniu zebrało się sporo gości i nastrój był niezwykle wesoly, Klara — może zbłądła i zamieleskonionym gościom oświadczyła, że czuje się słabo i musi udać się na spacer.

W kilka dni po tym incydencie drugi mąż Klary umarł. Wkrótce potem Klara opowiadała swym przyjaciółcom, że przyczyną jej nagłej choroby był fakt, że ujrzała na jawie... pogrzeb męża.

Klara B. miała brata, który powołany został do wojska i wysłany na front. W czasie jednej z bitew, Alfred (brat Klary) został ranny i podesłany do lazaretu.

W jednym z listów do siostry Alfred pisał, że czuje się dość dobrze, oraz, że wkrótce przyjedzie na urlop. Klara natychmiast zasiadła do napisania odpowiedzi, ale w pewnej chwili stół, przy którym siedziała kobieta, dziwnie podskoczył, rozleci się huk i Klara przerażona krzyknęła: „Alfred umiera!” i te słowa drżącymi rękami wpisała na papierze. Rzeczywiście, Alfred zmarł.

Niezwykle charakterystycznym wypadkiem rozegrał się w pewnym inżynierem w Monachium. Śledząc w kawiarńi, inżynier nagle ujrzał swego szwagra, biegnącego po garażu. Z uszu szofera dobiegł świs. Widziadło po chwili znikło.

Rankiem dnia następnego w garażu wybuchł nieoczekiwany pożar, a w płomieniach zginął szwagr!

Królowie się ratują...

przez ożenek z dziewczętami z ludu

(m.) Nie tak dawno odhyla się z niebywałą paradą uroczystości zaślubin następcy tronu szwedzkiego z córką księcia Kobergu. Na uroczystość zaślubin zjechało do małego miasteczka niemieckiego 30 członków królewskich rodzin, których los stracił z tronów.

Niebywały zjazd niedawnych królów i ksiąząt miał być pewnego rodzaju demonstracją. Świadczyć miała o tem, że zdegradowani monarchowie, mimo że nie mogą dzierżyć tronów, nieeszli do... ludu, którym w dalszym ciągu pogardzają. Ale nie wszyscy panowie, w zylach których płynie błękitna krew są tak zaślepieni w swej „wielkości”.

W ostatnich latach wielu ksiąząt i monarchów, nagle znalazłszy się poniżej swych tronów, zrozumiało, że nie mają środków do życia i że... trzeba żenić się z bogatemi pannami, by jakoś przetrzymać ciężki okres (bo ci panowie wierzą, że

przyjdą jeszcze czasy królewskie!).

Wiele hałasu wywołano niedawno małżeństwem księcia Mikkołaja, brata króla Rumunii Karola, z kobietą z ludu. To samo uczynił książę szwedzki Leonard. Zarówno Mikkołaj jak i Leonard musieli wyemigrować.

Ciekawe pod tym względem wspomnienia snuje w swych pamiętnikach wielki książe rosyjski Aleksander.

— Gdy miałem lat 14 — pisze, — zdołałem zaobserwować, że na carskim dworze wręgo odnoszono się do tych, którzy mieli odwagę poślubić niewiastę nie z królewskiej rodziny.

Pamiętam, że pewnego dnia, ojciec zbliżył się do mnie i groźnie oświadczył: „Gdy się spotkasz z carową, natychmiast ucałuj ją w rękę, tak jak to czynisz z carową Marią”. Przyrzekłem. Wkrótce potem spotkałem na dworze, piękną, młodą niewiastę, wspartą na ramieniu cara.

Wszyscy, obecni na sali, ujrawszy kobietę, opuścili oczy. Moja nowa „matuszka” zaczęła wienić się. Po chwili szepnęła coś na ucho carowi. Aleksander uspokoił ją jakimś czułym słówkiem. Wkrótce wszyscy zasiedli do stołu, ale nikt nie przerwał przykrych ciszy.

Z dalszych wspomnień księcia wynika, że sytuacja przyjęcia córki cara nie była wesola, gdyż książeta czyste krwi w dalszym ciągu odnosił się niechętnie do „dziewki”.

Jedynie w Anglii sprawa mieszanych małżeństw nie wywołuje alarmów. Dopiero niedawno córka króla Anglii poślubiła hr. Lasalla, choć ten nie pochodzi z królewskiego rodu. A następnie syn króla, książę Yorku poślubił pannę z magnackiego domu oprawda, ale bynajmniej nie majacej w zylach błękitnej krwi.

Różnie więc bywa. Czasy zmieniły się i dziś królowie acz niechętnie muszą szukać ratunku wśród ludu.

ADAM TYSKI

Pod maską

Państwo Koźlińscy byli dopiero półtora roku po ślubie. Od półtora roku też żyli pod znakiem niesłabnącego Amora. Sa śledzi zachwycali się tą parą, największe plotkary z całej ulicy nie mogły nic zarzucić ich pożytku, a cierpiąca chronicznie na wstrępe pani Jązogotnica ku swej nieszczęśliwej rozpacz mogła tylko powiedzieć na pani Ziute Koźlińska:

— Ja to tam nie lubię takich, co to nic o nich złego nie można wynaleźć. — To żywa obraza boska!

A jak oni pięknie wyglądali! Ona — smukła, mała blondynka o figlarnych ślicznych oczkach, on — wysoki, zadziarszysty brunet o smagłej, rasoowej twarzy. Doskonałe się do brali, choćby właśnie ze względu na kontrast w ich typach — naprawdę, nie była to przepiękna, banalna para, jakich się widzi tysiące na szarych ulicach Warszawy, jakby wyszły z jednej formy w jakiejś ogromnej fabryce. Kto ich spot

kał na ulicy, oglądał się za nimi i wspominał z sympatją.

I takiemu małżeństwu zdarzyła się raz nieprzyjemna awantura.

A było to tak: pani Ziuta, jak wszystkie młode mężatki, czekała zawsze z niecierpliwością na powrót męża z biura. Ostatnio coś się spóźniał: podobno szef, który był z niego zadowolony, zatrzymywał go parę razy tygodniowo poza godzinami służbowymi, zresztą, z tego miał wynikać wkrótce awans dla pana Koźlińskiego. Ale pani Ziuta wiedziała tylko to, że jej Wiktor spóźnia się nieraz wieczorem, a ona właśnie chciała mu coś ważnego powiedzieć, albo coś od niego usłyszeć, albo... no już, chciała, żeby był przy niej i basta. Wiktor tłumaczył, że szef, że godziny ponadliczbowe, że służba, że awans, że to i tamto... Pani Ziuta uważała to w głębi duszy za wykrety. A Wiktor

rek wciął się spóźniał... Co mam długo tłumaczyć,

jak pani Ziuta doszła do swojej myśli, kiedy każda Czytelniczka już osądziła i potępiła biednego Pana Wiktor! Co o nim myślecie, piękne Czytelniczki? Już widzę, jak jedno-głośnie odpowiadacie: „Lajdak — zdradca!”

Macie rację: pani Ziuta doszła do przekonania, że widac mąż ją zdradza i zaczęła zawzięcie szukać dowodów winy. Nie znalazła.

Prosty człowiek wysunąłby z tego wniosek, że pan Wiktor był Bogu ducha winien, ale pani Ziuta pomyślała tylko, że zdradca się dobrze chowa.

Pewnego razu mieli pójść na bal maskowy. Pani Ziuta była nie w humorze — powiedziała, że nie pójdzie. Pan Wiktor dostał nazajutrz z rana jakiś telefon i oświadczył żonie, że zaraz po kolacji musi gdzieś lechać w służbowej sprawie i wrócić rano. Pani Ziuta była przekonana, że w tem kryje się kobieta, podejrzewała właśnie doktorowa Szumska, o sekundowanie Wiktorowi w jego zdradzie, a doktorowa miała być na balu. Stąd prosty wniosek — kochankowie umówili się na balu, wiedząc, że żona nie przyjdzie,

ledwo pan Wiktor wyszedł po kolacji, gdy jego żonka zakrztała się energicznie. Koleżanka — właśnie chora na grype, pożyczycy jej kostiumu i pani Ziuta pójdzcie na bal, wysłędzi wiarołomcę, zdemaskuje L. Drzyj niewierny!

Ogólne zajęcie wzbudziło na balu przybycie pewnej samotnej maseczki, przebranej gustownie w oryginalny strój cygański. Wszyscy (naturalnie, wyjąwszy kobiety) podziwiali jej zgrabność, wdzięk, dystynkcję, dziwiono się tylko, że taki strój wybrała blondynka, bo cyganki są przecież kruczowinose. Blondynka miała wielkie po wodzenie, wciąż zmieniała tancerzy, nie wracając nigdy do tego, z którym tańczyła. Była to, jak się domyślacie, pani Ziuta. Ale jak tu poznać niewiernego pod maską?

— Mam! — zawołała w duchu, — przecież żaden mężczyzna nie całuje chyba tak, jak Wiktor! Trudność polegała na tem, żeby być pocałowana, nie dając nic do myślenia. Od czego jednak jest powab kobiety i kobieca dyplomacja? Pierwszy tancerz skorzystał z jednego ciemniejszego kąta, cmoknął, dostał w papę i od

szedł, pełen szacunku. Pani Ziuta westchnęła: „To nie on!” Drugi, potem trzeci... bez skutku.

Nagle pani Ziuta zobaczyła doktorowa. Przez służącą wleździła, jak stróż nosić będzie na balu. To była ona — rywałka! Jakis zamaskowany Husci zawlęcze z nią flirtował. Brunet — zgadza się. Pozostała próba pocałunku. Tysiącami drobnych, podstępnych zachodów uzyskała, że poprosił ją do tańca. Puciała w nich cały swój arsenal i po chwili działa na szyi palący, słodki całus — jego całus. Dla formy lekko się obraziła, ale tak, że go to tylko zachęciło. Po pół godzinie śledzieli już w taksówce. Mężczyzna, rozgrzany winem i bliskością pięknej damy, stawiał się coraz natretniejszą. Pani Ziuta jedną rękę przyszykowała do straszliwego policzka, a druga szybko zdarła maskę sobie i towarzyszowi. Co to?

Towarzysz pani Ziuty był jakimś obcym jegomościem. Policzek, przeznaczony dla męża, zawlęł w pół drogi. Nieznajomy wpatrywał się z zachwytem w piękna buzię swej damy. Był przystojny, dystyngowa-

(Koniec)

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Marjan pomyślał sobie, że może rozproszy smutek Miry, gdy znów zaproponuje:

— A możebyś tu, w tym naszym gniazdku miłosnym, chciała zamieszkać na stałe? Będę tu przychodził codziennie o rozmaitych porach dnia i nocy... zawsze...

— To marzenie bardzo piękne, ale nieziszczalne. Mam obowiązki... Poza tem...

— Co takiego? Powiedz szczerze...

— Nie chcę zostawić Liliłki samej...

— Co to, masz siostrę? Nigdy mi nie mówiłaś...

— Bo też to nie moja siostra.

— Cóż więc? Tylko przyjaciółka?

— Tak.

— Więc wolisz przyjaciółkę, niż mnie?

— Tyś mi najdroższy na świecie — szepnęła pieszczotliwie Mira, — pokochałam cię od pierwszego wejrzenia... Nie opierałam się ani chwili, gdyś mnie brał... Sama tego pragnęłam gorąco... Wiesz dobrze, żeś jedynym mężczyzną, którego w życiu kochałam...

— Dajże spokój, Mireńko...

— Co? Nie wierzysz mi? O, w takim razie nie kochasz mnie tak, jak ja ciebie. Bo kto kocha, ten wierzy. Jeżelibyś mnie kochał prawdziwie, nie przemknąłby ci przez myśl nawet cień podejrzenia, że mogę mówić nieprawdę...

Tuląc się do jego piersi, opowiedziała mu cichym szeptem dzieje Liliłki, którą kochała, jak siostrę rodzoną...

— Mój Boże... — rzekł Marjan po wysłuchaniu całej historii, — pomyślałby kto, że z was rzeczywiście dwie święte... zakonnice...

Tego już było Mirce za wiele. Wyrwała mu się. Pobiegnęła do okna i chłodziła o zimną szybę rozpalony żar rozbolej głowy...

Marjan rzucił się za nią, przerażony jej oburzeniem, pragnąc naprawić krzywdę moralną, jaką jej sprawił swym niedowierzaniem...

Objął ją czule, chciał odciągnąć od okna i znów upoić żarem swych pieszczot. Ale Mira, blada, jak trup, i srodze zagniewana, oparła mu się stanowczo.

— Błagam się — szeptał Marjan, — chodź...

— Mira odparła z goryczą:

— Byłam tak szczęśliwa... Wiedziałem, że coś zamrocy moje szczęście...

— Spójrz — mówił Marjan, — śnieg pada na

Warszawę i mrozi ją swym lodowatym całunem. Ale nie zdoła zmrozić naszej miłości. Czy to wiosna czy zima, jesień czy lato, miłość nasza pozostanie tak samo gorąca, szczerą, potężną i ogromną.

— Mnie, Mireńko, kocham tak żarliwie, jak nigdy... O, gdybyś tylko wiedziała, jak cię kocham, nie sądziłabyś mnie tak surowo! To przecież był tylko żart z mojej strony, a pewne wątpliwości były podyktowane może tylko tem, iż trudno uwierzyć, aby takie piękne istoty, jak ty z Liliłką uchowały się tak długo...

Udało mu się wreszcie udobruchać ją. Odeszła od okna, dała się przyciągnąć na otomanę, wycalować, wypieścić, a potem Marjan rzekł:

— Posłuchaj mnie, Mireńko, zbudujemy sobie teraz gmach naszej przyszłości...

Mira westchnęła i rzekła poważnie:

— Przyszłości naszej? Wątpię, aby była wspólna. Co do mnie, moją przyszłość już widzę, jak na dłoni...

— Nie wiedziałem, żeś jasnowidząca... — odparł i wziął w dłonie jej ręce.

Spoglądając na jej palce, pokłute igłą, mówił czule:

— Nie chcę, abyś nadal kłuła i plamiła te śliczne słodkie paluszki kochane. Pragnę, abyś wreszcie przestała pracować. Mojem największym marzeniem jest uczynić cię bardzo, bardzo szczęśliwą. Chciałbym, abyś wiodła żywot beztroski, niefrasobliwy. Zostań tu niech to będzie twój dom, a ja cię będę odwiedzał tu po kilka razy dziennie...

— O, nie... nie!.. Nie mogę... za nic... za żadne skarby!..

Marjan muskał ustami policzki Miry, szepcząc najczulszym głosem:

— Posłuchaj mnie, Mireńko, kocham cię, kocham tak bezgranicznie, tak nieskończenie, a jednak... nie jestem szczęśliwy. Wiem, czego mi brak: ciepła domowego ogniska. Otóż, ty właśnie mogłabyś gdybyś chciała, stworzyć mi to, do czego tak dążę, czego pragnę z całej siły. Powiesz może: małżeństwo. Niestety, drzę przed nim okropnie. Boję się go okrutnie. Wszyscy dookoła mnie tak na małżeństwo narzekają. Ludzie, którzy żyli ze sobą długie lata bez ślubu w największym szczęściu, nagle po ślubie stawali się sobie obcy, niemal wrogami. Mam siostrę, która w małżeństwie jest bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Tak samo wielu moich znajomych. Dlatego i ja mam nieprzewyciężony lęk przed małżeństwem. A jednak pragnę gorąco domo-

wego ogniska. Czy chcesz mi je stworzyć? Przysięgam ci, że nie rozstanęmy się nigdy. Chcesz być moją na zawsze... na zawsze?..

Blady uśmiech zakwitnął na twarzyczce Mirki... Oczy zasnuły się tęskną mgłą.

Marjan zapytał ponownie z uroczystą powagą w głosie:

— Raz jeszcze pytam się ciebie: czy chcesz być moją na zawsze... na zawsze?..

— Na zawsze? — powtórzyła Mirka, a oczy jej rozblysły promieniem szczęścia. — O, tak, tak... chcę... chcę... chcę wszystkiego, co ty chcesz, jedyni!..

Rozszalała nad nimi burza zmysłów... Długo, długo trwały niekończące się sploty uścisków miłosnych, szepty, westchnienia, upojenie i rozkosz...

Mira była teraz bezwolną i pokorną niewolnicą Marjana. Godziła się na wszystko, przyrzekała mu, co tylko chciał. Mógł teraz zażądać od niej wszystkiego... Zatarło się w sercu Miry wspomnienie o Liliłce, już nie myślała o tem, że zostawi ją samą, zupełnie samą na warszawskim bruku, tak bezlitosnym i nieublaganym, pełnym tak straszliwych, koszmarnych upiorów...

Wezbrana fala szczęścia powodziła rozkoszy, zalała jej serce i duszę. Gdy wróciła do domu, zastała Liliłkę smutną, niemal we łzach.

— Co ci to, Liliłko? — zapytała czule.

— Nic... tak mi tu tylko było smutno i... samotnie... Poczulałam się nagle taka opuszczona i bezradna, że aż płakać się chciało... To tak nieraz mi się zdarza od czasu, kiedy nawet Pajacyk nas opuścił, zostawiając obie na łaskę losu... Och, niema nic gorszego, niż samotnienie...

Mira drgnęła...

Jakże teraz zdobędzie się na odwagę powiedzenia Liliłce:

— Od dziś zmieni się dużo. Już nasze drogi się rozchodzą. Jestem bardzo, bardzo zakochana... Będę szczęśliwa, bardzo szczęśliwa, taka szczęśliwa, że wprost nie mam słów, aby opisać moje szczęście, które czuję w każdym nerwie mojego ciała...

Chciała jej to powiedzieć, ale słowa ugrzęzły jej w gardle.

— Powiem jej to jutro! — postanowiła.

Spędziła całą noc bezsennie, myśląc nad tem, jak to wszystko Liliłce wyznać i nawet już sobie wszystko obmyśliła, a gdy przyszło do czego, znów zabrakło jej odwagi.

Poszły do pracy...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Kokaina i zapach... młodości

Pan Józef, powachawszy „białej tabaczkii”, wyszedł przed chałupę, gdzie ulokował pozostającą pod jego pieczą aptekę. Mimo huków niezbyt odległej kanonady armatniej, od czasu do czasu rozlegające się szczękania karabinów maszynowych, czuł spokój bliźniaczy przyływu energii.

Lapadł wieczór ciepły, pełen woni odurzającej rozkwitłych kwiatów. Pan Józef skierował się wprost do stodoły, gdzie rozlokowano cały transport rannych, zwiezionych z frontu wczesnym rankiem. Większość rannych zabrały już „sanitarki” do szpitali wileńskich. Pozostali ci, których nie było warto narażać na uciążliwy przewóz: konający.

Pan Józef uchylił lekko skrzypiące wieżę jednej ze stodoły, w której spodziewał się zastać siostrę Halinę. Nie mylił się. W półmroku, za ledwie rozświetlonym lampą naftową, dostrzegł jej twarzyczkę, nachyloną nad noszami z rannym.

Trzymała za rękę jakiegoś

człowieka, wsłuchując się w szept konającego. Była tak pochłonięta tem, co mówił, że nie zauważyła, jak pan Józef zbliżył się do niej i stanął tuż za jej plecami.

— Niech siostra weźmie... — wydobywał ranny głos z piersi zamierającej w bezruchu śmierci, — wszystko, co siostra znajdzie w mundurze. Proszę... odesłać rodzinie...

Bolesny skurcz ściągnął bezkrwistą twarz umierającego. Odmalował się na niej bezkrawny żal człowieka, który odchodzi od najdroższych... na zawsze... Dreszcz niepokoju przebiegł jego ciałem, a może bólu serca, często bardziej dotkliwego, niż rana, zadana przez nieprzyjacielską broń.

— Są tam pieniądze... Zegarek... To dla rodziny... A siostra niech weźmie dla siebie brauning... Idą ciężkie dni, niebezpieczeństwo... Sam widziałem, na własne oczy, jak się pastwili bolszewicy nad kobietami... Potwornie!.. Lepiej niech się siostra zastrzeli, niż pozwoli na to, by wpaść w ich

łapy...

Znów zamilkł. Dyszał ciężko. Przez ciało przebiegały przedśmiertne drgawki.

Młodziutka twarz poczęła tężeć, spokój kamienny śmierci kładł na niej swe piętno.

Bezkrwiste wargi poruszyły się jeszcze ledwie dostłyszalnym szeptem:

— Ma... mo, ma... mo!

Pan Józef nachylił się nad siostrą Haliną. Łkanie wstrząsało jej ciałem.

— No, no, niech się siostra uspokoi! Proszę wyjść ze mną! — ujął jej rękę. Dała się prowadzić jak bezwolne dziecko.

Niezmierny żal na widok tych istnień młodych, ulatujących w niebyt, młodych ciał, poszarpanych przez kule i bagnety, zniekształconych przez odłamki szrapneli i granatów, zaciął na sercu siostry Haliny. Zdawało jej się, że nie wytrzyma długo. Od czasu wypadku stała się nerwowa, wrażliwa, niespokojna. Każdy huk wstrząsał nią, widok ran wprawiał w drżenie, widok agonii napawał lękiem i nieukojonym

żalem.

Trzymaną pod ramię przez pana Józefa, szła, zanosząc się od płaczu.

— No, niech się siostra uspokoi, niech się siostra uspokoi — powtarzał bez przekonania pan Józef.

— Dam jej trochę kokainy — postanowił. — Wezmę ze sobą do apteki. Gorący dreszcz przebiegł jego ciałem.

Przycisnął mocniej jej ramię do swej piersi. Nozdrza śpiczastego nosa aptekarza poruszyły się niespokojnie.

— Oszołomi się kokainą... Oszołomi się — powtarzał sobie w myśli. Usiłował opanować drżenie swych rąk, by nie spostrzegła siostra Halina zawczasu jego podniecenia. Ale siostra Halina szła, koło niego, jak automat, nie przestając łkać bezradnie, rozpaczliwie.

Łzy spływały po jej opalonej twarzyczce. Z pod przekreślonej na głowie białej chusteczki wymknęły się zwichrzone kosmyki jasnych włosów, ledwie odrastających po obcięciu, gdy chorowała na tyfus.

Pan Józef wprowadził ją do chałupy. Nie zdawała sobie na wet sprawy, gdzie się znajduje. Posadził ją na jakiejś ławie, czy tapczanie. Siedziała z wiszącymi bezzilnie rękami, z zamkniętymi oczami. Po twarzy jej spływały jeszcze łzy, piersi szarpało szlochaniem.

Pan Józef stanął przed nią z flakonem w ręku.

Nie zapalał światła. Przez brudną szybę małego okna wpadał blask księżyca. Z trudem panując nad drżeniem rąk, pan Józef nasypał na grzbiet dłoni nieco proszku. Podsunął dłoń do twarzy siostry Haliny.

— Niech siostra wciągnie!

Zrobiła to prawie mimowoli w chwili, kiedy spazm zmusił ją do głębokiego wciągnięcia powietrza.

Kokaina zaczęła działać natychmiast...

Pan Józef nachylił się nad nią, wciągając w rozwarpte nozdrza zapach jej włosów, zapach jej młodości...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej

VI-ty dzień ciągnięcia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 20835 p. 139913.
5.000 zł. na n-ry: 22050 27067 57901
99845 102606 120707 125346 141764.
2.000 zł. na n-ry: 3391 23316 26118
30786 34313 43725 47683 49237 51400
52269 58329 p. 62726 64684 72371
85308 88223 95220 p. 97683 97865
99289 107061 108194 100577 115904
116791 133921 p. 146087 p.
1.000 zł. na n-ry: 2146 5172 10390
25677 30408 41522 4570 47560 51446
60410 61304 67368 69449 70302 70541
71437 75200 80290 84417 84715 p.
87046 87726 89928 90399 p. 91083
92738 92580 97215 124163 127058
126859 130568 132731 p. 133482 137595
136217 135400 147360 146124.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfra z literą p. — stawka premjowa.)
439 p. 80 p. 503 636 876 1149 343
452 2088 323 2379 839 3509 32 51 691 p
871 4392 435 638 747 4752 800 5074 p.
91 177 p. 623 797 817 6083 p. 309 6502
682 707 46 797 114 264 791 8348 427
95 515 8691 910 9109 73 355
13052 84 122 p. 633 11146 220 325
410 509 699 11823 p. 978 12005 128 320
232 63 436 679 858 13385 885 719
14343 537 60 911 15222 615 913 16759
170052 386 1843 p. 407 p. 978 859 p.
19211
20340 p. 505 608 p. 74 722 834 21073
169 456 626 p. 798 p. 22028 408 658 755
859 958 p. 23103 299 p. 636 86 p. 24432
82 639 717 950 25107 p. 17 278 914
26010 61 p. 185 454 757 62 27134 42
28243 639 p. 29644 p.
30455 514 60 809 31556 p. 678 773
862 901 32103 29 619 750 979 90 33024
130 902 34088 91 185 477 769 957
35256 61 829 36 36157 717 908 37004
1134 94 296 370 430 66 589 718 38035
145 57 542 p. 720 29 39050 335 95 982
40054 p. 82 92 765 810 946 41003 61
278 314 57 420 562 p. 65 818 42083 984
43192 94 599 774 907 44052 101 281
309 761 874 926 4595 p. 45121 p. 367
488 593 p. 837 976 46169 385 706 p.
714 954 47083 259 424 95 97 636 65 p
780 p. 48156 562 49246 616 713
50025 273 328 819 943 69 51264 475
822 52014 95 419 53189 353 434 43 52
599 746 54980 55069 75 312 475 56000
219 677 907 57038 826 58308 34 38 45
726 59030 p. 330 p. 88 91 p. 533 p. 768
977
60061 338 568 734 p. 864 61476 p.
83 62247 p. 398 899 63075 237 381 684
826 p. 945 64019 265 84 516 36 65653
708 43 989 66605 735 78 81 p. 911 25
67003 109 21 p. 32 425 68067 p. 232 458
811 927 40 69077 p. 184 689

ZAMIENIAMY STAWKI!

wypłacamy wygrane
Najszczęśliwsza kolektura
A. WOLAŃSKA
Centrala Nowy Świat 19
Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy Świat 53, Praga — Wileńska 11.
Konto P. K. O. Nr. 7192

70174 635 71106 49 79 873 74 904
50 72114 269 310 p. 46 514 39 p. 73038
57 81 135 p. 54 87 p. 403 33 64 528 82
804 74178 230 381 473 988 p. 75073 166
209 591 645 853 76034 p. 287 346 725
855 p. 77056 165 220 p. 28 454 625 721
924 78397 686 845 75 79234 318 522
858 910 72
80016 158 202 840 81125 p. 343 640
793 821 p. 958 82013 408 507 637 83266
420 587 p. 640 p. 48 723 939 84 p. 86 p
84049 65 309 20 p. 400 11 495 p. 709 p
85052 158 92 216 660 856 965 86418
927 87004 521 751 874 p. 942 95 88190
425 83 89609 16 69
90183 251 p. 71 341 p. 413. 65 p. 733
91081 251 406 642 69 p. 92188 299 633
74 909 28 93159 458 633 p. 896 951 66
94146 283 358 p. 61 77 917 95172 274
650 p. 96351 p. 97000 33 424 p. 55 p.
97580 708 p. 873 77 98088 198 317 94
766 99015 46 262
100023 164 249 327 443 p. 560 816
982 101083 121 76 209 p. 86 855 928
102110 28 267 610 39 103183 91 205
104179 208 359 486 p. 615 19 919 94
105086 161 358 552 p. 735 106119 67
380 401 p. 91 577 642 46 713 941
10707 113 92 228 742 p. 836 p. 108519
69 811 987 109149 544 655 709 846
110256 537 962 111062 p. 304 842
905 10 112159 p. 874 80 945 p. 113227
923 97 114047 136 278 334 850 115253
471 88 570 666 760 p. 93 847 p. 116469
566 76 626 44 p. 789 918 p. 117502 04
19 30 722 46 849 p. 91 971 118048 378 p
659 773 p. 839 119191 467 72 73 594
672
120213 474 739 975 121185 334 579
623 707 27 860 920 p. 46 122102 255
437 49 711 42 910 123343 p. 716 27 36
124132 343 67 98 424 p. 627 125166 277
497 554 p. 58 612 74 860 p. 126205 76

642 59 740 127226 410 25 707 925
128223 326 p. 450 592 636 710 802
129583 672 720 823
130272 p. 302 61 415 950 131062 p
205 384 423 p. 670 132043 249 380 456
541 930 133399 408 474 561 974 p
134608 p. 96 99 135292 686 709 736 810
903 86 136220 345 72 497 p. 703 27 845
961 p. 137149 69 236 401 p. 632 937 76
138227 404 21 p. 766 835 139024 p. 31
68 151 579 761 90 819 977
140022 409 597 616 951 141005 45 p
284 p. 704 752 142430 p. 506 p. 24 648
862 96 143053 70 327 86 493 531 749
800 144066 150 200 575 604 910
145005 482 672 753 957 78 146010 614
147439 66 87 p. 519 54

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfra z literą p. — stawka premjowa.)
416 p. 765 858 984 1350 941 55 2007
28 533 p. 69 739 982 p. 3416 80 91
504 763 809 p. 919 75 4177 419 645
902 06 51 5183 209 77 075 18 6184
6238 370 594 891 7007 146 302 418
81 718 8120 8225 324 496 661 p. 913
9082 195 283 73 p. 374 725 9787 p. 920.
10652 776 809 71 11248 554 95 623
56 757 828 973 12352 p. 485 811 52
13113 340 614 p. 784 14089 284 p. 457
508 p. 13 34 p. 15045 389 628 66 921
16103 231 p. 381 562 679 721 82 852
934 989 17035 90 169 936 18196 507
805 p. 19239 587 803 p.
20399 860 82 21038 76 133 597 803
85 86 904 987 p. 22271 520 91 616 24
90 23067 71 145 261 527 773 p. 935
24376 p. 811 987 25096 361 409 552 p
684 782 843 p. 46 p. 97 26915 26 p
27255 302 53 490 530 632 810 30 901
28060 78 305 48 505 58 29024 115 324
49 455 57 738 849.
30046 p. 234 589 604 897 31192 327 p
481 689 32118 322 41 564 622 p. 51
33281 338 p. 655 732 776 p. 34153 441
578 85 604 16 p. 846 931 35020 416 38

37 673 737-50 905 15 52 36030 83 246
874 942 87336 460 572 705 832 p. 948
80 38217 p. 513 40 39493 515 759.
40065 41116 p. 853 42211 693 775
43295 497 520 47 625 63 748 p. 56 929
44256 339 p. 573 747 45018 163 464
653 46005 16 421 43 p. 530 717 47473
637 968 83 48058 158 340 848 49172
466:654 799 878.
50126 259 82 95 p. 604 928 76 p
99 51120 37 80 186 728 999 52235 340
816 p. 53400 07 773 54115 387 605 772
815 55022 217 608 10 p. 976 56412 660
938 57020 648 58015 329 469 520 p. 49
708 78 826 p. 59139 57 320 519 840 p.
87.
60134 229 518 707 61 p. 73 823 p
904 55 61149 284 303 526 53 653 62385
693 702 931 63174 179 347 87 606 748
64885 92 838 65020 140 43 159 70 277
475 96 792 895 99 66299 222 43 585
761 67139 379 496 p. 68086 316 77
656 750 974 69031 p.
70152 451 618 22 813 35 71066
243 57 79 365 617 73 831 p. 945 72011
273 320 92 402 708 942 73064 86 98
161 473 830 943 44 74004 90 494
74629 p. 773 75419 808 91 p. 939 57
64 76058 102 110 416 814 77139 78
215 637 955 78153 623 871 19216 600
76 812 903.
80515 p. 741 p. 806 81721 82010 772
821 52 905 939 83546 635 719 896 p
916 55 84631 p. 85 p. 892 p. 85281 301
12 46 485 94 p. 551 83 86044 296 376
466 765 97 87139 380 493 703 835 p
849 85030 293 395 546 p. 789 990
89150 480 p. 706 891 968.
80515 p. 741 p. 806 81721 82010 772
821 52 905 939 83546 635 719 896 p
916 55 84631 p. 35 p. 892 p. 85528 301
12 46 485 94 p. 551 83 86044 296 376
466 765 97 87139 380 493 703 835 p
849 85030 293 395 546 p. 789 990
89150 480 p. 706 891 968.
90041 393 457 504 p. 525 51 p. 600
91533 p. 688 p. 771 81 835 79 92147 59

389 764 841 93242 630 866 94254 345
413 20 34 610 p. 868 95072 199 p. 452
645 774 96426 583 98105 733 p. 703
92 894 989 99092 151 466 609 62 860
900.
100014 689 p. 890 101016 70 79 94
400 46 983 102261 719 879 93 999
103242 506 631 104251 381 417 56 579
917 53 105817 55 678 900 37 p. 106138 p
57 p. 252 217 605 p. 49 65 880 904
107222 531 34 76 690 744 859 89 p
520 108732 77 p. 109098 146 253 p. 426
534 51 655 77 721 835 922 86.
110002 174 392 p. 419 p. 85 529 p
176 p. 845 111296 904 112057 834 42
114 82 510 36 614 112773 81 113193
230 383 459 p. 588 626 704 848 114068
229 93 315 41 529 p. 930 115230 777
934 116166 840 510 117378 p. 93 549
654 95 p. 818 87 952 70 118187 224
890 p. 894 119059 174 290 98 p. 806
76 505 602.
120029 41 185 273 77 358 p. 628 p
86 998 p. 121400 541 660 712 p. 122071
91 212 318 p. 796 954 77 123295 p
320 42 421 30 659 871 75 124052 p
162 p. 332 589 p. 837 125048 p. 238 311
582 728 213562 728 218 p. 126239 734 p
902 61 127015 027 205 86 488 546 636
63 708 69 p. 128026 p. 036 137 p. 317
44 446 67 657 p. 736 129012 203 68
359 446 574 821 67 p. 908 45.
130273 325 69 p. 507 29 75 755 79
830 131128 287 515 68 610 87 726
89 p. 946 47 132240 p. 560 67 750 76
731 p. 907 34 133073 293 p. 811 p. 471
668 880 82 90 134003 77 798 135079
382 419 572 914 136299 p. 566 656 799
899 137107 234 p. 474 p. 615 702 61
945 961 97 138153 863 p. 905 46 139197
317 423 539 674 792 p. 929 34.
140028 108 305 514 670 141030 p.
324 534 648 142068 49 69 71 487 57
944 143131 279 404 72 78 555 619 824
924 43 144004 016 371 505 997 145025
66 164 253 467 597 146087 p. 232 94
421 27 549 830 84 928 p. 147022 138
51 423 51 p. 521 865 67.

Zaginęła!



Estera Brzozówna, nauczycielka, która przed kilku miesiącami zginęła w tajemniczych okolicznościach. Sprawa ta nie przestaje budzić zainteresowania, gdyż nagle zaginięcie młodej, pięknej dziewczyny nasuwa najzmożliwsze przypuszczenia.

Zrozpaczeni rodzice, którzy do tąd bezskutecznie swojej córki szukają, błagają o udzielenie im jakichkolwiek informacji pod adresem Nowolipki 25 m. 33.

Katowce, miękka nowa, sukienka nabijająca

WYKROJE
VOGUE
LIB
ULITAIN
z. 2,50

bracia
JABŁKOWSKICH

Beczka czarownic i wiadro nierządnic

Jak karano w dawnej Polsce czarownice i niewierne żony

Gdyby przenieść się myśla 300 lat wstecz i uczestniczyć w ówczesnej rozprawie w sądach miejskich lub wiejskich, kiedy nasi pradziadkowie sądzili za czary, bezwątpienia ścierplawy skóra nawet dzisiaj szego kata.

Cóż było celem tego straszno widowiska, któremu nada no nazwę „rozprawy”? Głównym celem było wydobyć przyznania się z ust oskarżonego, gdyż nikogo nie karano dopóty, dopóki sam się nie przyznał do zadanego mu czynu.

Cały proces stanowił właściwie widowisko walki sędziego z szatanem. Nasi pradziadkowie uważali, że szatan, który opętał czarownice, nie pozwala im wyjawić prawdy. To też w celu zupełnego zgnębienia szatana ustanowili szereg radykalnych środków w postaci okropnych tortur.

Zaczynało się badanie czarownic od środka bardzo łagodnego: od wyciągania członków ze stawów przy pomocy sznurów. Kiedy djabeł okazywał się jednak silniejszym i tak skutecznie wspomagał swoją oblubienicę, że ta przyznać się nie chciała, kat sięgał do straszniejszych środków. A więc kropiono czarownicę gorącą siarką, przykładano do boków rozpalone blachy lub przypiekano boki świecami. Były takie, które i te tortury przetrzymywały.

Kroniki wspominają, że Regina Frąkowa, oskarżona o czary, będąc dwukrotnie świecami palona przez „mistrza na to wyćwiczonego", nie przyznała się do urojonych czarów. Istniejących w wyobraźni naszych dziadków. Wtedy sąd

przepisał jej tak zwaną „Beczka Czarownic", która stała się z czasem uprzywilejowana dla wchodzących w konszachty z szatanem.

Narzędzie to stanowiła zwykła beczka po kapuście. W klepkach tuż nad dnem wycięta była dość duża dziura. Kobieta, umieszczona w pozycji kłęczącej wewnątrz beczki, ręce i nogi miała związane, prze-

sadzone przez ów otwór i zatknięte kółkiem. Beczka ta przykryta była następnie grubym płótnem.

W takiej właśnie trumnie przynoszono czarownicę przed oblicze wasatego sędziego. Stawiano ją tuż do przedstawiciela sprawiedliwości z obawy, by czarownica spojrzaniem sędziego nie „uroczyła". Jak sobie tłumaczono, że o-

skarżone czarownice wytrzymały niejednokrotnie tak wielkie tortury?

Czarownice, jako współniczki diabła, posiadają setki środków, których mogą użyć na złeczenie dolegliwości tortur. — „Leżąc sobie tedy na torturach, śpiąc niby na miękkim łożu" — powiada jeden z ówczesnych sędziów. Tymczasem tajemnica tkwiła w tem, że przyszanianie się nie odgrywało żadnej roli przy wyborze środka kary. Jeśli kobieta przyznała się do czarowania, spalano ją na stosie; nie przyznała się, zamęczano ją na dochodzeniach, to jest torturach. Skutek ten sam — śmierć.

Wymyślano też beczki innego rodzaju, a mianowicie z otworami w dnach na głowę i nogi. Czarownica umieszczona w takiej beczce, nabitej w dodatku ćwiekami, a następnie toczona do sądu, miała już w czasie drogi dość, tak, że na rozprawie było jej już wszystko jedno.

Niemniej okrutne męki stosowano do nierządnic, zdradzających swych mężów i panów. Po porcji tortur, przypiekaniu boków, polewaniu siarką, następowała właściwa kara „Wiadro Nierządnic".

W olbrzymich rozmiarów wiadrze umieszczano nagą nierządnicę, a następnie zawieszano ją nad głębokim jeziorem na specjalnym żorawiu. Przed zawieszeniem na żorawiu, dawano nierządniczy do ręki nóż. W ten sposób niewierna żona miała do wyboru, albo wisieć wlecznie nad wodą i skończyć zimna, wycieńczenia i głodu, lub przeciąć sznur posiadającym nożem i ponieść śmierć w nurtach jeziora.



P. W. Sobieski (Warszawa, Białostocka 22). — szczęśliwy posiadacz premij — roweru.

Nowy cios w kasę miasta

Niktby może nie przypuścił, że ten nieodzowny artykuł codziennej potrzeby, jakim jest dla każdego woda, stał się przedmiotem poważnego procesu pomiędzy likwidatorem Grodzieńskiego Akcyjnego Tow. wodociągowego a magistratem m. Grodna. Okazuje się, że w r. 1874 wspomniane Towarzystwo wykonało dla miasta sieć wodociągową z prawem 50-letniego korzystania z dochodów wodociągu poczem magistrat miał przejąć wodociągi na własność.

Wskutek wojny sprawa zobowiązań miasta została zaniedbana, zresztą towarzystwo też widocznie wskutek wojny nie zastosowało się do warunków umowy, tak, że przed pewnym czasem likwidator p. Wajner wystąpił przed Sąd Okręgowy z pretensjami na rzecz akcjonariuszów (już nie żyjących) przeciwko miastu o zapłatę pół miliona złotych. Sprawa przeciągnęła się bardzo długo, zanim powód uzyskał prawo ubóstwa.

Wreszcie po paru posiedzeniach, Sąd Okręgowy zasądził od miasta na rzecz towarzystwa akcyjnego 83.000 zł., prócz tego znaczne koszty sądowe.

Ze strony miasta występowali adw. Zaboklicki i Żadaj, ze strony zainteresowanego towarzystwa adw. Silber z War-

szawy. Oby strony złożyły skargi apelacyjne. Bliżej znający tę sprawę wypowiadają, że pretensje 20-tu z czemś tysięcy są prawnie uzasadnione.

W każdym razie sprawa przeciągnie się jeszcze pewien czas, wszak spór dojdzie niewątpliwie do Sądu Najwyższego.

Starania o pomoc siewną i odroczenie podatku gruntowego

W tych dniach pod przewodnictwem p. starosty Drozńskiego odbyło się posiedzenie delegatury powiatowego biura do spraw finansowo-rolnych. W zebraniu wziął udział również kierownik z Urzędu Skarbowego.

Powzięto uchwałę zwrócenia się do wojewódzkiego biura do spraw fin.-roln. z prośbą o poparcie starań o pomoc siewną w związku z wysłaniem odmównej prośby do p. Wojewody przez miejscową O. T. i K. R.

Pozatem postanowiono zwrócić się do Izby Skarbowej w sprawie odroczenia pierwszej raty państwowego podatku gruntowego — do jesieni b.r.

Wobec zupełnego braku nasion u rolników, wskutek klęski, jaka nawiedziła w r. ub.

Zarząd Og. Zw. Podolic. Rez. Koło Sam. w Grodnie niniejszym wzywa swych członków do stawienia się do lokalu związku przy ul. Jagiellońskiej 12 w dniu 19-III-1933 r. o godz. 8 rano celem wzięcia udziału w uroczystościach imieninowych Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zarząd.

Ciekawe kogo chciał uraczyć

Z pośród wielu spraw sądowych o wykroczenia przeciw rozporządzeniom sanitarnym, bywają takie pozornie nieznaczne wykroczenia, a jakże wiele szkodliwe, bo n. p. coś może powiedzieć Jankiel Michałowski, Artyleryjska 7 o zeputem i niezdatnem do użytku maśle, które przecho-

wywał w swym sklepie. Przecież musiał wiedzieć, że masło jest przestarzałe w dodatku takie, o którym komisja po zbadaniu wypowiedziała się „niezdatne do użytku”. Nie trudno sobie wyobrazić jak musiało wyglądać. Na szczęście pomysły Jankiel nie zdążył nikogo uraczyć swym „wyborowym” towarem. Mimo to ukarany został na 5 zł. grzywny.

Drugą sprawę „maslaną” rozpoznał Sąd Grodzki przeciwko osk. Fawronji Gorysz ze wsi Ogrodniki gm. Łabno, która coprawda nie doczekała się aż się masło zepsuje ze starości, lecz świeże przyniosła na rynek. Po zbadaniu okazało się, że masło przyrządzone „na świeżo” zawierało w sobie bardzo znaczny procent sernika i wody. To widocznie nowy sposób fabrykacji, bo dotychczas najczęściej słyszano się o „chrzcie” mleka, jak jednak widać i masło nie gardzi wodą jeśli zapobiegliwa gospośnia jej nie szczędzi.

Za taki sposób wyrobienia masła Goryszowa skazana została na 5 zł. grzywny z zamianą na areszt w razie niewypłacalności.

Powinno to być ostrzeżeniem dla nieuczciwych gospodyń, które w taki sposób naberają mieszczuchów.

„Frankenstein”

Film, który istotnie nie potrzebuje reklamy, wymaga natomiast — nerwów. Groza, tajemniczość i zwykły dreszcz strachu, który wstrząsa widzem już od samego początku akcji. — Ciemny nieboskon pochylony krzyże mogił i rozkopany grób... Nad wszystkim widmo śmierci.

Frankenstein człowiek trawiony ponurą ambicją zbadał tajemnicę życia i śmierci. Z rozkopanych mogił, z szubienic, z wód rzecznych wydobyla ciała, które mu służyły do stworzenia nowego życia.

Niesamowitym wysiłkiem woli — tworzy je. Tworzy człowieka — upiora, którego dzięki fatalizmowi wypadków obdarza mózgiem złoicyńcy.

Człowiek — widmo szerzy śmieć i strach. Zemsta ludzi żywych przynosi śmierć niedokonanemu tworowi rąk człowieka.

TANIA SPRZEDAŻ

POINWENTARZOWA

w Firmie **J. MIKO**

24x **GRODNO,**

Dominikańska 19

Dawniej — Obecnie

Kamizelki wełn. 8. — 5.90

Skarpetki wełn. 2.20 1.65

Koszule męskie 6. — 4.50

Szelki 2.50 1.80

Krawaty 2.50 1.50

i wiele innych art.

Nocny dyżur apteki:
Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Komunikat

Zarząd Og. Zw. Podolic. Rez. Koło Sam. w Grodnie niniejszym wzywa swych członków do stawienia się do lokalu związku przy ul. Jagiellońskiej 12 w dniu 19-III-1933 r. o godz. 8 rano celem wzięcia udziału w uroczystościach imieninowych Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zarząd.

Śmierć ofiary napadu rabunkowego

Jak donosiliśmy ofiarą napadu rabunkowego we wsi Porzeczce Klemensa Lenkiewicza, którego 5 drabów pobiło śmiertelnie kijami i bosakami umieszczono w Szpitalu Sejmiko-

wym w Grodnie.

Lenkiewicz wskutek ran otrzymanych zmarł.

Bandytów dotychczas nie ujęto. Pościg trwa.

Mistrzostwo szkół średnich w jeździe sztucznej na lodzie

W zorganizowanych przez Okręgowy Urząd W. F., K. S. „Cresovia” i koło sportowe przy Gimn. Państw. Męskim, zawodach w jeździe figurowej na łyżwach o mistrzostwo szkół średnich m. Grodna, tytuły mistrzów zdobyli:

W jeździe figurowej pań tytuł mistrzyni — bezapelacyjnie zdobyła młodociana Janina Pudłowska z P. G. Z. w jeź-

dzie figurowej panów 1) Mysowski P. G. M. 2) Czarnocki P. G. M. 3) Doduszko G.P.M.S.

w jeździe figurowej parami — para Pudłowska i Mysowski.

Nadmienić należy, iż zdobywczyń dwu tytułów mistrzyni p. Janina Pudłowska wykazała wielkie opanowanie łyżew i elastyczność figur — co wróżyć jej może wielkie powodzenie na przyszłość.

Odwiłz odśniania brudy

Trwające od paru dni roztopy spowodowały na wielu ulicach wyboje, uniemożliwiając w niektórych miejscach swobodny przejazd i przejście. Dorozcy domowi i właściciele posesyj nie bardzo kwapili się do uporządkowania ulic, w miejscach gdzie to do nich należy.

Dopiero wczoraj rozpoczęto gorączkową pracę nad uporządkowaniem ulic.

Nie bez tego, że wpłynęła na to energiczna interwencja dzielnicowych.

Tyle w śródmieściu.

Można sobie wyobrazić co się dzieje na krańcach miasta, a nawet nieco bliżej bo na pl. Skidelskim.

O ul. Sobieskiego lepiej już nie wspominać, gdyż na samo wspomnienie aż wstręt ogarnia, że taki stan może być dotychczas tolerowany.

Wspomnieć warto jednak dlatego, że w rozkładzie prac wiosennych może odnośne czynniki nie zaniedbają uwzględnić pięknej sprawy, oczyszczenia tej ulicy z najwstrętniejszych brudów, jakie wydzielają po-

Jutro w kinie „Apollo”
premiera filmu p. t.



Niebezpieczny oszust i awanturnik pod kluczem

W tych dniach zatrzymany został przez policję na polecenie władz śledczych niejaki Eugenjusz Mejchert, którego nazwisko i fotografia figurują w wielu albumach policyjnych w różnych miastach.

Eugenjusz Mejchert poszukiwany był przez Urzędy śledcze w Białymstoku, Grodnie, Nowogródki, Baranowiczach, Równem i Slonimie.

Jak się okazało Mejchert w każdym z tych miast popełniał rozmaite oszustwa i afery.

W jednym miejscu ukazywał się jako fabrykant, w drugim jako wojażer, cudzoziemiec, Amerykanin i t.d.

Na podstawie różnych danych okazuje się, że Mejchert zdolał w krótkim czasie oszukać setki osób.

Dochodzenie w tej sprawie trwa.

Przyjazd inspektora Policji Państw.

W dniu 15 b. m. przybył do Grodna w sprawach służb. p. insp. Wróblewski z Kom. Głównej Pol. P. w Warszawie.

Pożar przy ul. Rzeźnickiej

Onegdaj wskutek nieostrożnego oobchodzenia się z ogniem w zabudowaniu Jana Danily, Rzeźnicka 43 — wybuchł pożar. Spłonął budynek zawierający opał oraz narzędzia stolarskie. Straty narazie nie ustalone.

Z Teatru Miejskiego

W czwartek po raz 2-gi „Tajemnica powodzenia”.

Ceny propagandowe od 20 gr. 99 gr.

W piątek „Dzikuska”.

W próbach pod rez. dyr. Opalińskiego stylowa kom. Korzeniowskiego „Wasy i peruka”.

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 49 gr.

Rekord powodzenia! — Nowym-Jorku, Londynie, Berlinie, Paryżu, Warszawie. Niesamowity arcyfilm pełen grozy i tajemniczości, który wywołał sensację na całym świecie.

„FRANKENSTEJN”
(Sztuczny człowiek)

W rolach głównych:
Boris Karloff, John Boles i Mae Clarke

Jedyny film, który naprawdę nie potrzebuje reklamy.

UWAGA: Paniom nerwowym zaleca się oglądanie Frankensztejna w asyście.

Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Najwspanialsza para kochanków **Vilma Bankey i Ronald Colman**

w przepięknym dramacie erotycznym p. t.

ROZPĘTANE ŻYWIÓŁY

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.
Dominikańska 26 Korzystajcie z okazji!

Arcywesoła komedia z najlepszym komikiem **Busterem Keatonem**

Cały świat śmiał się i wy będziecie się śmieli na najlepszym filmie p. t.

„Buster się żeni”

Buster Keaton, jako donżuan! Cóż jest bardziej komicznego? Historia mężczyzny, który nigdy nie miał do czynienia z kobietami, a musiał udawać wielkiego uwodziciela...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Grodna 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 80 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Drak. Oleński i Rečke Grodna Rydza-Smigłego 8,